RZESZÓW

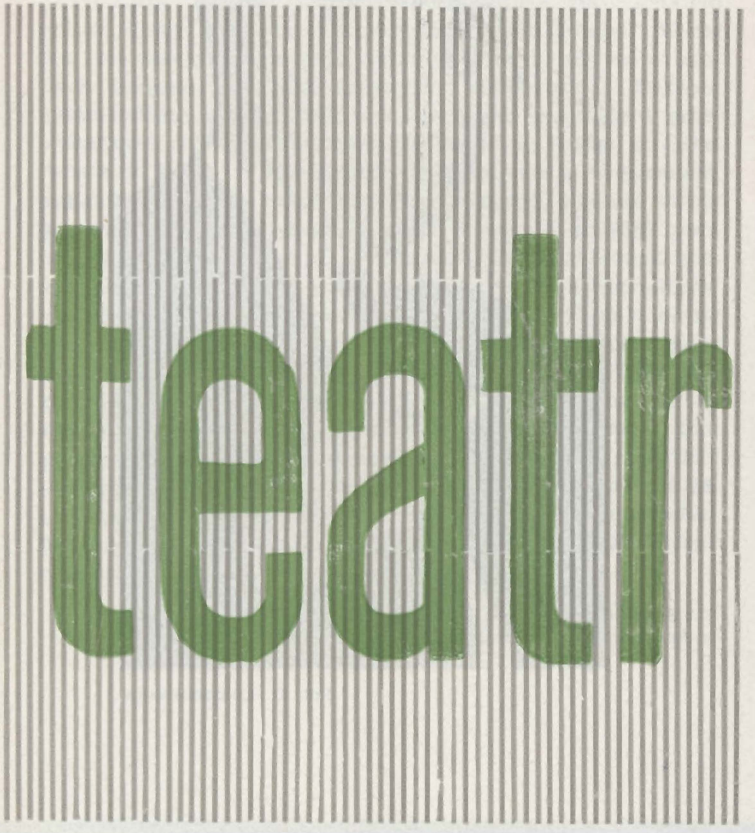

IM. WANDY SIEMASZKOWEJ

Fot. D. Łomaczewska

NOTA INFORMACYJNA

JANUSZ KRASIŃSKI urodził się w roku 1928 w Warszawie. Ukończenie szkoły podstawowej oraz pierwsze lata szkoły średniej (mechaniczna zawodowa oraz komplety) przypadają na okres okupacji. W roku 1942 jest członkiem młodzieżowej organizacji podziemnej „Szare Szeregi". W roku 1944 wzięty z powstania warszawskiego przebywa w obozach koncentracyjnych: Oświęcim, Hersbruck i Dachau. Oswobodzony w roku 1945, przez dwa lata pozostaje w amerykańskiej strefie okupacyjnej (Monachium, Fulda), po czym wraca do kraju. W latach 1947—56 przebywa w więzieniach, rehabilitowany po roku 1956. Tam zaczyna pisywać swoje pierwsze utwory. Jednym z nich debiutuje w 1956 roku w „Po prostu" (wiersz pt. „Karuzela"). Zarzuca jednak poezję. Debiutuje jako prozaik w „Przeglądzie Kulturalnym" opowiadaniem pt. „Potworek". W roku 1959 wydaje swoją pierwszą powieść — „Haracz szarego dnia", następnie zbiór reportaży — „Pierwszy rejs Białej Marianny". Zbiór ten nagrodzony został przez KC ZMS, Wyd. „Iskry" oraz „Sztandar Młodych" doroczną nagrodą. Wreszcie wychodzi tom prozy — „Jakie wielkie słońce" i następny zbiór reportaży — „Trzeci horyzont" oraz najnowsza pozycja — powieść pt. „Wózek". J. Krasiński jest autorem (wielokrotnie nagradzanym) szeregu słuchowisk, dramatu telewizyjnego „Kwatery" oraz sztuki „Czapa, czyli Śmierć na raty".

Słownik Polskich Pisarzy Współczesnych
„Tygodnik kulturalny" — 15 V 1966 r.

OD AUTORA

Gdyby ktoś kiedykolwiek zapragnął wiedzieć, w jakim celu napisałem tę nie dydaktyczną, a moralną sztukę, to odpowiadam:

Zrobiłem to po to, ażeby przedłużyć byt dwóm lirycznym mordercom, którzy nie licząc się z cudzym życiem, sami tak bardzo chcieli żyć. I daj im, Boże, żywot wieczny, amen.

JANUSZ KRASIŃSKI

Warszawa, 17 czerwca 1967 r.

GŁOSY KRYTYKÓW

Jest to prawdziwy majstersztyk w niesłychanie ryzykownej i trudnej do wycieniowania pisarskiego dziedzinie makabreski, prawdziwy popis tzw. wisielczego humoru. Jak we wszystkim właściwie, co dotąd wyszło spod pióra Janusza Krasińskiego („Jakie wielkie słońce", „Kwatery"), widać tu autentyczny talent, talent z natury dramatyczny, oparty o zmysł sceny, umiejętność tworzenia fascynujących sytuacji, komponowania żywych, naturalnie brzmiących, a zarazem maksymalnie skondensowanych dialogów.

WACŁAW SADKOWSKI
„Trybuna Ludu" — 16. XII. 1965 r.

BALLADY WIĘZIENNE

Noc ciemna i zimna, jak tyran ponura,
Noc ciemna, zimna aż strach,
lecz jednak straszniejszy wyglądu z tumanu
ponury, więzienny gmach.

Dwunasta wybiła na miejskim zegarze,
więźniowie twardym snem śpią,
lecz jednak nie wszyscy,
bo jeden z nich marzy,
on widzi wolność za mgłą.

Choć noc taka krótka
i kraty nie słabe,
a pilnik cienki jak włos,
on jednak nie zważa,
piłuje nim kraty
i wciąż i wciąż.

Nareszcie żelazo od muru odstaje,
i wolność słodka tuż, tuż.
Ach, nocko kochana,
pamiętajże o mnie
i w porę oczęta zmruż.

Wyskoczył przez okno,
z zapartym oddechem,
nie wiedział biedny, że wróg.
Wtem wystrzał się rozległ,
i odbił się echem,
a na murawę legł trup.

Na odgłos wystrzału,
więźniowie powstali
i w dali zaszumiał gaj,
a warta jak zwykle,
wołała w oddali
czuwaj, czuwaj.

*

I nic pomogły łzy matki,
i brata jego głos,
dziś szubienica czeka go,
bandyty taki los.

*

Jak latarnie ciemno świecą,
smętnie gwiżdże nocny stróż,
a kat Maciejeski, tam pod szubienicą,
na Antosia czeka już.

(Z repertuaru Stanisława Grzesiuka)

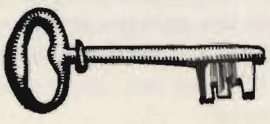

Jan Golka: Projekty kostiumów

DWAJ SKAZAŃCY

Dwaj skazańcy prowadzą w celi grę o przedłużenie egzystencji. Zazwyczaj więzień marzy o wolności, o wydostaniu się poza kraty. Kryminaliści, których pokazuje Janusz Krasiński w sztuce „Czapa", myślą o czymś innym. Jedynym ich dążeniem jest odroczenie egzekucji, wytargowanie jeszcze kilku tygodni życia. Autor ukazuje samą, niejako „nagą" walkę o życie. Nawet nie o ocalenie. O prolongatę.

Krasiński nie próbuje znaleźć dla swych bohaterów okoliczności łagodzących. Sądzi ich surowo. To wszystko, co skazańcy czynią już po ostatecznym wyroku — przemawia przeciw nim. Są jak najdalsi od jakiejkolwiek ekspiacji. Jeśliby mogli cokolwiek przytoczyć na swoją rzecz, byłby to tylko — nieograniczony apetyt życia.

Ten główny problem sztuki ukazany jest w sposób bardzo interesujący, lecz Janusz Krasiński umie nie tylko sprawę zaprezentować, potrafi również puścić ją w ruch dramatyczny. Istnieje jedna jedyna szansa-, która pozwoli skazańcom na prolongatę ich życia. To procedura. Przepis kodeksu postępowania karnego przewiduje, że nawet więzień skazany ostatecznie i prawomocnie — znów staje przed trybunałem, jeśli wyjdą na jaw jego nowe przestępstwa. Sędzia śledczy musi przecież zbadać okoliczności, w których dopuszczono się owej nowo odkrytej zbrodni, przesłuchać świadków.

Sąd musi wydać nowe orzeczenie. Taki jest — paradoksalny, lecz nieunikniony — bieg rzeczy.

Autor sztuki posługuje się tymi danymi w sposób nowoczesny, to znaczy logiczny, konsekwentny i ścisły. Logika jako środek konstruowania wydarzeń, z tym wszystkim co ma w sobie paradoksalnego i zaskakującego, zjawia się u wielu współczesnych dramatopisarzy, od Camusa do Mrożka, od Dürrenmatta do Weissa. Już sam sposób operowania tą metodą potwierdza wartość dramatopisarstwa Janusza Krasińskiego. Gdy po raz pierwszy sztukę tę przeczytałem w „Dialogu", zainteresowałem się bogatym, zarazem oszczędnym jej językiem. Jest to język „funkcjonalny", ściśle dostosowany do sytuacji, a zarazem piękny w swej oszczędności, całkowitym oczyszczeniu ze wszystkiego co niepotrzebne i zbędne. Język ten wydał mi się także — i to od pierwszej sceny, od pierwszych zdań dialogu — celowym środkiem charakteryzowania dwóch głównych postaci, przeciwstawia ich sobie, ujmowania najbardziej pobudzających cech ich zachowania. Jeden ze skazańców to materiał na przywódcę, drugi na podwładnego i wykonawcę; u jednego wola życia ujawnia się postawą czynną, szukaniem wyjścia. U drugiego — obłędnym, rozpaczliwym, nieprzytomnym strachem.

WOJCIECH NATANSON

„Tygodnik Kulturalny" — 9. I. 1966 r.

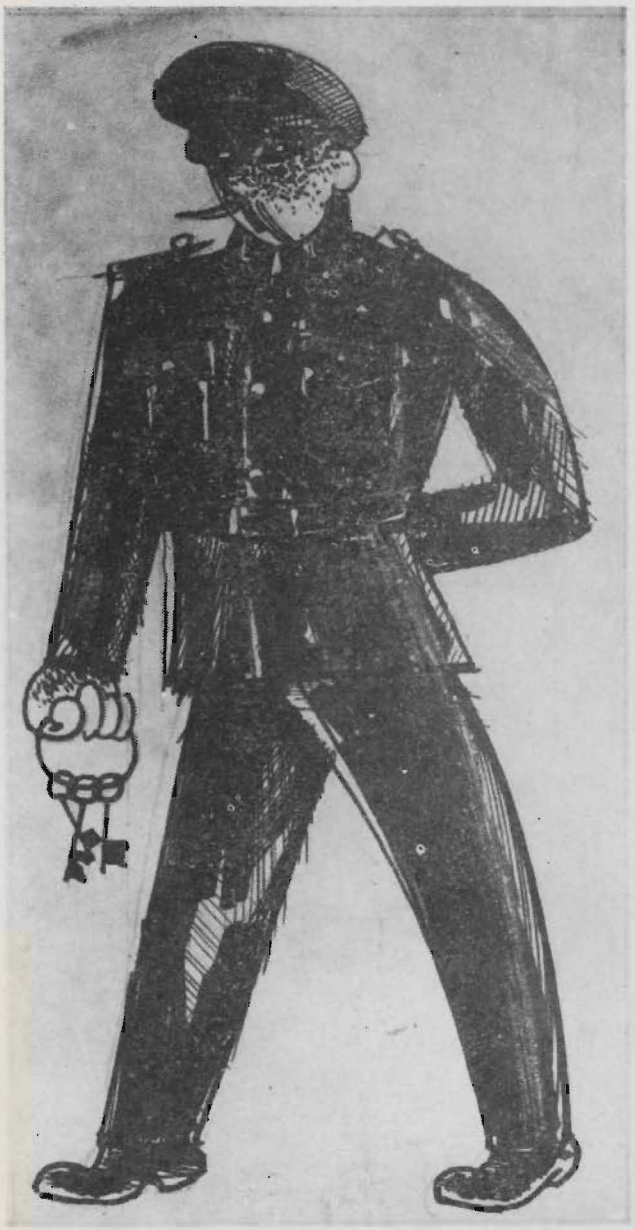

Jan Golka: Projekt kostiumu

CENA 3 zł

JANUSZ KRASIŃSKI

C Z A P A

czyli

Śmierć na raty

Reżyseria:
JERZY WASIUCZYŃSKI

Scenografia:
JAN GOLKA

Opracowanie muzyczne:
MIROSŁAW NIZIURSKI

Asystent reżysera:
FRANCISZEK BURATOWSKI

OSOBY:

KUŹMA	—	*ZDZISŁAW KOZIEŃ*
OLEŚ	—	*ADAM FORNAL*
	—	*WITOLD GAŁĄZKA*
STRAŻNIK I	—	*FRANCISZEK BURATOWSKI*
SKAZANIEC	—	*JAN ADAMSKI*
STRAŻNIK II	—	*WINCENTY ZAWIRSKI*
STRAŻNIK III	—	* * *

PREMIERA 7 WRZEŚNIA 1967 r.

Kierownik literacki: JERZY PLEŚNIAROWICZ

Kierownik muzyczny: ZBIGNIEW BUJARSKI

Dyrektor Teatru
STANISŁAW BIELIŃSKI

Rze 4063 800 szt. B-2-1680

STO LAT PO RASKOLNIKOWIE

...Dwóch skazańców oczekuje w celi na wykonanie wyroku śmierci. Oczekują? Nie, bronią się rozpaczliwie. Są zawodowymi mordercami z bogatym kontem ofiar. Ich ilość jest ostatnią szansą odwlekania drogi na stryczek. Skazani za jedno morderstwo, ujawniają następne, w zanadrzu mają dalsze... Prokurator musi zawsze wszcząć oddzielne dochodzenie, sąd musi zawsze wydać oddzielny wyrok. Uprawomocnienie, odwlekanie ustawowego czasu do egzekucji — w sumie każdy ujawniony trup przysparza jeszcze 60 dni życia. Gdy zabraknie wreszcie dawnych trupów, następują rozpaczliwe próby fikcyjnego ich stwarzania, aż sytuacja dojrzeje do nowych zbrodni, bezpośrednio w więziennej celi...

Kuźma i Oleś posiadają pełnokrwiste wizerunki psychologiczne. Nie ma w nich cienia patologii. To zwyczajni, polscy cwaniacy. Jeden — kuty na cztery nogi, drugi — mniej rozgarnięty, debilowaty. Kalkulacja ich instynktu samozachowawczego, żarliwa walka o przedłużenie życia odbywa się poprzez stereotypowe odruchy ludzkie, rozpaczliwe potęgowanie sprytu, a nawet poszukiwanie — na wszelki wypadek — metafizycznych „desek ratunku". Są przerażający i śmieszni. Dlatego właśnie, że normalni, rozpatrujący spokojnie niezliczone pasmo swoich zbrodni w „neutralnych" kategoriach oczywistych, w imię ich aktualnej przydatności dla chwilowego ocalenia.

„Czapa" Janusza Krasińskiego jest sztuką o rdzennie polskim klimacie obyczajowo-psychologicznym. Został on oddany celnie i soczyście, zarówno pod względem mikroegzystencji więziennej, jak i rysunku mentalności postaci. Ta „swojskość" służy uniwersalizacji podjętego tematu. Naturalnie wiarygodne, rodzajowo nasycone wizerunki — odczłowieczonych wewnętrznie bohaterów, sygnalizują współczesną potoczność zjawiska. Sto lat po Raskolnikowie są już tylko Kuźmy i Olesie...

Sztuka Krasińskiego przerasta w zobiektywizowane studium — wykastrowanej etycznie — natury ludzkiej. Także dróg, na których dokonuje się — zależnie od okoliczności — jej kastracja. Oto przybywa do celi ten trzeci — mimozowaty intelektualista, wyabstrahowany z rzeczywistości, teozof zaplątany w jakiś absurdalny proces „szpiegowski". Został — oczywiście — upatrzony na przyszłą ofiarę, ale przedtem jeszcze może przecież dopomóc w innym równie przydatnym morderstwie... Póki nie grozi mu wyrok śmierci, póki nie potrzebuje troszczyć się o własne życie — odrzuca z oburzeniem propozycję współuczestnictwa.

Ale wystarcza perspektywa bezpośredniego zagrożenia, aby subtelny inteligent przerodził się w potencjalnego mordercę, zaczął myśleć tymi samymi kategoriami co pospolici bandyci...

Mimo dalekich dosyć analogii makabreska Janusza Krasińskiego koresponduje chyba z modelem satyry filozoficzno-społecznej niektórych utworów Ionesco. Krasiński trzy-

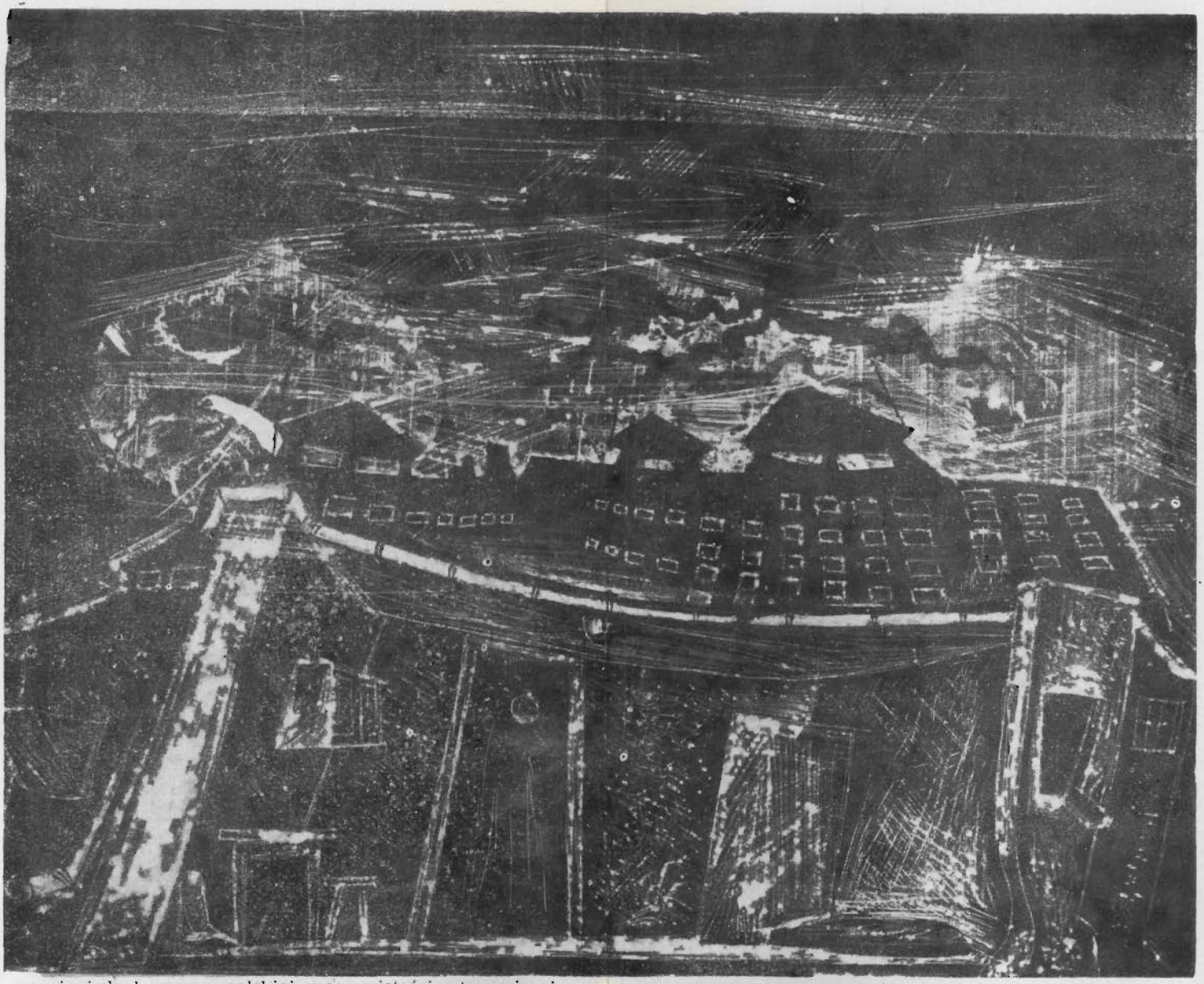

Jan Golka Projekt dekorac.

ma się jednak mocno polskiej rzeczywistości, stanowiącej tło fikcyjnej sytuacji, syntetyczny wywód myślowy jest obudowany realistyczną kompozycją sceniczną. Pozostaje obraz jednolity i zwarty, angażujący emocjonalnie widownię.

Trudno właściwie uznać „Czapę" (powstałą ze słuchowiska radiowego, a następnie jednoaktówki) za debiut dramatyczny. Przed nią były już inne liczne słuchowiska Krasińskiego i znakomita sztuka telewizyjna „Kwatery". Niemniej jednak właśnie „Czapą" przedstawił się Janusz Krasiński w pełni jako autor teatralny. Polskiej scenie przybyła sztuka współczesna o nieprzeciętnej randze artystycznej, Krasiński dysponuje absolutnym poczuciem teatralności. Akcją sztuki kieruje funkcjonalnie logika, nie ma tu żadnych, rozwadniających temat „ozdobników", wzajemny związek poszczególnych sytuacji jest idealnie ścisły, posiada nadrzędny rytm, zagęszczający stopniowo napięcie, przygotowujący kulminacyjne wydarzenia. Oddzielną zaletę stanowi dialog, współcześnie jędrny, swobodnie potoczysty. (...)

Nieskazitelność konstrukcyjna „Czapy" świadczy o dojrzałym, świadomym warsztacie dramatycznym autora. Sądzę, że ten debiut sceniczny znanego prozaika jest jednym z najciekawszych i rokujących najpoważniejsze nadzieje na przestrzeni ostatnich lat...

JERZY FALKOWSKI

Sto lat po Raskolnikowie — fragmenty. („Kultura" — 17 IV 1966 r.).

GŁOSY KRYTYKÓW

Jest to kopalnia możliwości interpretacji, w której materiał do przemyśleń znajdzie socjolog i psycholog, moralista i prawnik, filozof zajmujący się problematyką egzystencjalną i przeciętny, nieprofesjonalny widz. (...)

Sztuka Krasińskiego jest majstersztykiem konstrukcji dramaturgicznej, kapitalny dialog zróżnicowanych postaci zawiera wprost perełki „czarnego humoru", makabreska, mimo autentycznej grozy sytuacji — wywołuje salwy śmiechu na widowni.

ALEKSANDER J. WIECZORKOWSKI
„Kultura" — 2. I. 1966 r.

Wszystko tu jest więc na odwrót — zamiast ukrywania winy — przyznawanie się do coraz innych win, zamiast kłamstw — prawda, a ostatnia szansa — żeby znalazła się przynajmniej jeszcze jedna zbrodnia.

Niecodzienny pomysł rozwinął autor zręcznie w szybko zmieniające się, zaskakujące, sytuacje. Cela więzienna tętni wysiloną walką o życie, o jeszcze parę tygodni, a choćby tylko parę dni życia. Sąsiedzi w celach z prawej i lewej strony uczestniczą w niej gorączkowym pukaniem.

Makabrycznie zabawna jest ta gra o śmierć na raty Rzadko spotyka się u nas ten rodzaj humoru. Celują w nim francuscy scenarzyści. Dość przypomnieć „Czerwoną oberżę" z Fernandelem.

es be
„Radio i Telewizja" — 23. I. 1966 r.

Lektura książek Krasińskiego nie zadowoli zapewne amatorów łagodnych, lukrowanych wzruszeń. Autor „Haraczu szarego dnia" należy bowiem do garstki pisarzy średniej generacji, którym bliższa jest postawa moralisty niż rola moralizatora. Smak jego prozy jest gorzki. I potrzebny.

MICHAŁ SPRUSIŃSKI
„Tygodnik kulturalny — 15 V 1966 r.